

Pressbooki oraz zdjęcia w wysokiej rozdzielczości do filmów
dystrybuowanych przez Gutek Film można pobrać z serwera ftp.

Jego adres:

<ftp://gutekfilm@ftp.gutekfilm.pl>

login: **gutekfilm**

hasło: **gutekfilm**

158

Wydawca:



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl
<http://www.gutekfilm.pl>

Warszawa 2007
ISBN 83-88728-93-8

WIELKA CISZA

Die grosse Stille



REŻYSERIA
PHILIP GRÖNING

W KINACH OD 2 LUTEGO 2007

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa
tel.: 022 536 92 00, fax: 022 635 20 01
e-mail: gutekfilm@gutekfilm.pl
<http://www.gutekfilm.pl>

WIELKA CISZA

Die grosse Stille

reżyseria
Philip Gröning

scenariusz
Philip Gröning

zdjęcia
Philip Gröning

montaż
Philip Gröning

dźwięk
Philip Gröning

producenci
Philip Gröning
Elda Guidinetti
Andres Pfäffli
Michael Weber

koproducent
Jörg Schulze

producenci wykonawczy
Philip Gröning
Jörg Schulze
Michael Stricker

produkcja
Bavaria-Filmkunst Verleih GmbH
Bayerischer Rundfunk (BR)
Cine Plus
Philip-Gröning-Filmproduktion
Televisione Svizzera Italiana (TSI)
Ventura Film
Zweites Deutsches Fernsehen (ZDF)
arte



Francja / Szwajcaria / Niemcy
rok produkcji: 2005
czas trwania: 164 minuty
kolor – Dolby – 1.85:1

*Tylko w nieskończonej ciszy, można zacząć słyszeć.
Tylko tam, gdzie nie ma słów, można zacząć widzieć.*



Wielka cisza to surowy film, który w swej czystej formie bliski jest spokojnemu, medytacyjnemu życiu w klasztornych murach. Bez muzyki, jedynie z klasztornymi śpiewami, bez wywiadów, bez komentarzy, bez dodatkowych materiałów. Zmiany czasu, pór roku i wszystkie powtarzalne elementy dnia i modlitwy - ten film nie jest odwzorowaniem życia klasztornego, ale istotą tegoż życia. To film o świadomości, absolutnej obecności, o życiu ludzi, którzy w najczystszej formie poświęcili całe swoje życie Bogu. *Wielka cisza*, kolejne dzieło reżysera nagradzanego za *L'amour, l'argent*, *l'amour* i *Die Terroristen*, to pierwszy w historii film opowiadający o życiu wewnątrz klasztoru Grande Chartreuse, głównego klasztoru legendarnego zakonu kartuzów w Alpach Francuskich.

Zakon kartuzów jest bractwem o jednej z najbardziej ścisłych reguł w kościele rzymskokatolickim. Ukryci przed ludzkim wzrokiem mnisi wiodą życie według starych reguł i rytuałów. Klasztor zamknięty jest dla odwiedzających i turystów, nie istnieją żadne współczesne filmy z udziałem mnichów. Ostatnie zdjęcia pochodzą z 1960 roku, kiedy dwóch dziennikarzy otrzymało pozwolenie na przekroczenie klasztornych murów, pod warunkiem że kadry nie będą zawierać obrazów samych mnichów.

Dziewiętnaście lat po pierwszym spotkaniu z obecnym przeorem zakonu reżyser, Philip Gröning, otrzymał pozwolenie na realizację filmu o życiu mnichów. Było to owocem długotrwałych i opartych na zaufaniu stosunków między reżyserem i kapłanem. Przez co najmniej siedem lat żaden inny film nie będzie mógł być nakręcony na terenie klasztoru. Jednak, biorąc pod uwagę, że przez tak długi okres żaden filmowiec nie uzyskał pozwolenia na realizację, obraz ten może pozostać jedynym, jaki został nakręcony w klasztorze. Philip Gröning mieszkał w klasztorze i na co dzień towarzyszył mnichom z kamerą. Aby stać się częścią normalnego życia mnichów i ich rytuałów, reżyser musiał doświadczyć pustelczniej egzystencji – tylko tak mógł zbliżyć się do świata mnichów i nowicjuszy, wiodących swoje życie pomiędzy starymi obrzędami i bez zdobyczy cywilizacji.

Film był realizowany podczas prawie czterech miesięcy pracy wiosną i latem 2002 roku, kolejnych trzech tygodni zimą 2003 roku oraz ostatnich trzech dni grudnia 2003. Z nakręconego materiału powstał pełnometrażowy film, jego krótsza wersja dla telewizji, album ze zdjęciami oraz płyta z nagraniami mszy i psalmów.

GŁOSY PRASY

Reżyser i operator w jednej osobie na trzy miesiące sam poddał się jego rytmowi - i na trzy godziny poddaje mu się widz. W pewnym momencie projekcji spojrzałem za siebie - ludzie w kinie siedzieli w kompletnym skupieniu, wyglądali, jakby się modlili. A przecież oglądaliśmy proste życiowe czynności. Niezapomniane ujęcie: uśmiech mnicha, który w swojej celi wstaje z klęcznika i nagle spogląda w kierunku kamery, demaskując obecność operatora, a tym samym widza. Przez moment uświadamiamy sobie, że byliśmy obecni podczas intymnego aktu modlitwy, ale ta obecność nie miała żadnego znaczenia - tak jakby nas wcale nie było.

Uderza w tym filmie prostota liturgii, zwyczajność praktyki mistycznej przeplatanej rzadkimi momentami rozmów: Dokąd leciysz? Do Seulu. - klauzura nie jest całkowita. Zdarza się i zabawa. Gdy spada pierwszy śnieg, nagle mnisi wychodzą na górę. Widać białe figurki (jeden z nich jest czarnym Afrykaninem) koziołkujące po śnieżnym stoku.

Znany z tyłu filmów obrządek buddyjski wydaje się mniej egzotyczny niż obraz ewangelicznego życia według benedyktyńskiej reguły. Dokument Gröninga uświadamia, jak bardzo jesteśmy oddaleni od europejskich korzeni.

Tadeusz Sobolewski, „Gazeta Wyborcza”

Wielka cisza to film o pięknie i spokoju, które każdy może odkryć w obrazach i osobistych wrażeniach. To film, który zabiera każdego z nas w głąb naszego wnętrza, (...) poetycki esej o zwolnionym rytmie życia, o małych przyjemnościach, które prowadzą widza ścieżką do tej pory uczęszczaną tylko przez mnichów. Gröning wykazuje się ogromną akceptacją dla zamkniętego świata i portretuje go z prawdziwym malarskim wyczuciem. (...) Przyjemność oglądania Wielkiej ciszy można porównać do tej, która wynika z obserwacji delikatnie szemrzącego strumienia. (...) Piękne kadry aż wylewają się z ekranu i widać wyraźnie, że stanowią coś więcej niż tylko wetknięte na siłę, malownicze,

ale i powierzchowne widokówki. Kompozycje kadrów Wielkiej ciszy są niesamowicie malarskie. Mnisi w swoich celach przywołują płótna Georgesa De La Tour, a milczące zbliżenia nieodgadnionych twarzy kartuzów mogą być śmiało porównane do arcydzieł flamandzkich mistrzów.

Jay Weissberg, „Variety”

W całym filmie jest niewiele więcej niż dwie minuty dialogu. Ale naturalne dźwięki monastycznego życia, śpiewy, a nawet szelest zapalanych świec doskonale ujmują codzienną klasztorną rutynę, która opiera się na modlitwie i medytacji. Widz pozbawiony „dobrodziejstwa” komentarza, pozostaje w intymnym kontakcie z zapierającymi dech obrazami Gröninga, medytacją i osobistym doświadczeniem absolutnego oddania Bogu.

Elsie Soukup, „Newsweek”

Można by się spodziewać, że prawie trzygodzinny, pozbawiony narracji dokument o codziennym życiu mnichów będzie miał bardzo ograniczoną grupę zwolenników. Jednak niesamowity sukces tego filmu w Niemczech i we Włoszech sugeruje, że nietrudno zachwycić się sposobem w jaki obraz Gröninga pokazuje życie w klasztorze. Dyskretne tropienie ścieżek, którymi mnisi podążają na co dzień, hipnotyzująca obrazowość i skromne, a równocześnie jakże bogate w znaczenia efekty dźwiękowe. Ten film wnika do wnętrza świata, który, oddając się do dyspozycji Boga, wymyka się z siideł współczesnej cywilizacji. (...) Poprzez powtarzalność obrazów, dźwięków, czynności i biblijnych strof Gröning stopniowo, z kadru na kadr, uświadamia nam, co to znaczy naśladować Boga.

JA, „Eye Weekly”

MOJA PODRÓŻ W GŁĄB CISZY – REŻYSER O FILMIE

To nie jest proste. Nie jest łatwo napisać o filmie, który istnieje praktycznie bez słów, który jest tak daleki od słów, jak tylko jest to możliwe, odległy od jakichkolwiek ogólnie zrozumiałych kontekstów.

Nie jest łatwo zrobić film, który istnieje poza sferą języka, poza tym wszystkim, co do tej pory uważałem za logiczne i pełne dramaturgii i wykracza nawet poza moje dotychczasowe zdolności. Jak zrobić film, który nie ma być opisem życia klasztornego, ale ma oddawać jego wewnętrzny sens, istotę? Jak? Do tej pory nie wiedziałem jak. Wiedziałem tylko, że jest to możliwe. Zatem, w istocie rzeczy, *Wielka cisza* w swojej formie oddaje klasztorne życie dzięki przestrzeni, jaką udało nam się powołać do życia, nie dzięki narracji.

Ten film jest niczym chmura. Tak myślałem o nim dwadzieścia jeden lat temu, kiedy wpadłem na pomysł na realizację i tak pozostało do dzisiaj. Rozumiałem go w ten sposób dziewiętnaście lat temu, kiedy spotkałem się z kartuzami po raz pierwszy, osiemnaście lat temu, kiedy orzekli, że jeszcze nie nadszedł odpowiedni czas, może za dziesięć, trzynaście lat i pięć lat temu, kiedy zakonnicy powiedzieli: *Jeśli wciąż jesteś zainteresowany...*

Czym jest chmura? Są różne rodzaje chmur. Każda inna, jedna odmienna do drugiej, ale zawsze dobre, po prostu dobre, wszystkie, co do jednej. Nigdy nie widziałem złej chmury. Niespodziewanie spędziłem prawie sześć miesięcy w klasztorze Grande Chartreuse. Brałem udział w ich życiu, codziennych obowiązkach, żyłem w celi jak mnich. Byłem częścią tej niezwykle równowagi, opierającej się równocześnie na osamotnieniu i wspólnocie. Nakręciłem tam film, nagrałem dźwięk, opracowałem ostateczną wersję... Była to moja podróż w głąb ciszy.

160 minut w towarzystwie całkowitej ciszy. Czy to zadziała w kinie? Jak głęboka może być cisza? Kiedy cisza zmienia się w hałas, jak szybko to następuje? Jak ciemno może się stać

w całkowitej ciemności otoczenia kartuskich mnichów? Kiedy cień zaczyna być rozpoznawalny jako istota ludzka?

Czym jest pojęcie czasu dla kogoś, kto wie, że już nigdy nie opuści tego budynku, tej celi. Czym jest codzienne życie, czym jest modlitwa w świecie, w którym wszystko jest powtarzalne, a każdy porusza się w swoim wymiarze czasowym. Czym jest modlitwa? Czym jest klasztor? I wreszcie: czym jest człowiek? Film o zakonie Grande Chartreuse to podróż w głąb innego świata.

Pozwolenie na realizację filmu wewnątrz Grande Chartreuse wydano zaledwie dwa lata przed momentem, kiedy *Wielka cisza* weszła na ekrany niemieckich kin. Ale treatment tego projektu został napisany w 1984 roku. Przeczytałem to ponownie, spojrzałem na projekt świeżym wzrokiem, kiedy w 1999 roku klasztor dał mi nadzieję na powstanie filmu. Miałem wrażenie, że nic w nim nie trzeba zmieniać.

Dlaczego robi się film po piętnastu latach od powstania oryginalnego pomysłu? Po pierwsze dlatego, że przez tak długi okres projekt mógł pozostać w swym zamyśle niezmieniony. Zrealizować *Wielką ciszę* znaczyło zrobić film, który dałby możliwość opisanie niemal starożytnej genezy, korzeni, z których wyrosła nasza kultura. I mieć przy tym możliwość zachowania absolutnej równowagi pomiędzy formą a treścią.

Wydawało i nadal wydaje mi się możliwe stworzenie klasztoru w 160 minut, wewnątrz widza. Robienie tego filmu to eksperyment, doświadczenie w czasie. Miałem możliwość żyć wewnątrz klasztoru przez prawie pół roku. W tym czasie, otrzymałem pozwolenie na mieszkanie w celi tak jak mnisi. W pełni dzieliłem ich życie. Obok tego pracowałem, tak jak pracują zakonnicy - robiłem film. Klasztor nie stawiał żadnych warunków poza tym, aby nie było żadnego sztucznego światła, żadnej dodatkowej muzyki, żadnych komentarzy i żadnej dodatkowej ekipy z wyjątkiem mnie. Te wymagania dokładnie odpowiadały mojemu pomysłowi i nie były dla mnie restrykcyjnymi ograniczeniami.

Jedynymi elementami językowymi poza krótkimi momentami, kiedy mnisi rozmawiają między sobą podczas cotygodniowych spotkań kapituły czy podczas cotygodniowego spaceru, są napisy. Pełna wersja filmu zawiera ich dość dużo. Ich tekst jest kilka razy powtarzany. W kontemplacyjnym życiu mnicha wszystko jest stałe: te same modlitwy, wciąż na nowo pojawiające się psalmy. I tak przez całe życie. Dlatego wierzę, że te powtarzające się napisy są jedyną drogą do zbliżenia się do życia, jakie się tam toczy. W końcu kontemplacja jest umiejętnością widzenia tej samej rzeczy za każdym razem na nowo. Modlitwa zmienia swoje znaczenie w trakcie klasztorного życia mnicha. Czasami zyskuje głębszy sens, innym razem traci znaczenie, aby odzyskać je na nowo. Te napisy mają wywołać w widzu taki sam efekt – wnikliwość poprzez powtarzalność.

Film z jednej strony ukazuje zmiany czasu, pór roku, a z drugiej – te same powtarzalne elementy dnia, modlitwy, twarze. W jednej chwili mamy tu niezwykle materialny świat (krojenie jabłka, posiłki przynoszone do celi) a za moment widzimy mnichów modlących się w chórze. Oba te elementy są w klasztorze obecne. Świat materialny sąsiaduje tu z odwróceniem się do tegoż świata. Dwadzieścia jeden lat po zrodzeniu się pierwszego pomysłu skończyłem moją filmową medytację, 160-minutową podróż w głąb całkowitej ciszy.

WYWIAD Z PHILIPEM GRÖNINGIEM **(scenarzystą, producentem, reżyserem, operatorem,** **dźwiękowcem oraz montażystą)**

Co zadecydowało o zrobieniu filmu w klasztorze kartuzów. Co było dla Pana pierwotną motywacją?

Na samym początku nie chciałem robić filmu o życiu w zakonie, chciałem natomiast zrobić film o momencie w czasie, o chwili. Dopiero później ta myśl naprowadziła mnie na pomysł zrobienia filmu o życiu w klasztorze. Spośród zakonów, w których obowiązuje reguła milczenia, kartuzi wydali mi się najbardziej interesujący, ponieważ każdy z nich sam dba o siebie. Żyją w małych celach z siennikami na łóżkach, jako piecyk służy im mała, blaszana skrzynka, jeśli pozwolisz ogniewi zgasnąć, marzniesz natychmiast. Z drugiej strony jest tu niezwykle stałe i intensywne życie we wspólnocie. Każdy dzień jest tak bardzo uporządkowany, ustalony, że z ledwością mogą znaleźć chwilę czasu dla siebie. Modlą się nawet nocami. To pustelnicze życie, ale w dużej społeczności.

W jaki sposób pomysł na film o czasie zmienił się w film o ciszy?

Przede wszystkim „normalny” film zawsze opiera się na języku – język organizuje czas. Myślę, że dla widza najgłębszym, najsilniejszym doświadczeniem podczas oglądania filmu jest możliwość odczucia czasu. Zwykle to doświadczenie jest ukryte pod historią. W filmie o ciszy - „niemym” filmie - doświadczenie czasu jest na powierzchni, nic go nie tłumi. A to z kolei jest bezpośrednio związane z trybem życia mnichów, w którym wszystko poddane jest absolutnie sztywnej czasowej strukturze i skrupulatnie ustalonym regułom.

Pański film dotyczy dwóch poziomów czasu. My widzowie widzimy prawdziwy sens rzeczywistego czasu, ale doświadczamy również zmian pór roku.

Ktoś, kto żyje w jednym tylko miejscu i czyje dni są do siebie tak podobne, doświadcza pór roku znacznie bardziej intensywnie. Wyobraź sobie, że przez całe życie patrzysz przez jedno i to samo okno, na pewną część ogrodu lub pewną górę - zmiany w naturze i jednocześnie zmiany czasu zaczynają mieć dla ciebie zupełnie odmienne znaczenie.

Nie tylko czas, ale również wartość pracy i rzeczy wydaje się być dla kartuzów odmienna.

Kartuzi żyją w wielkim ubóstwie, ale jest to ubóstwo świadome. Na przykład klasztorny krawiec zachowuje każdy guzik i każdy skrawek materiału. Kiedy mnisi umierają, ich guziki są używane ponownie. W filmie jest scena, w której widzimy kolekcję guzików w warsztacie krawieckim. Są tam również pudełka z pochodzącymi z recyklingu nićmi - nawet najmniejszy skrawek mnisich habitów jest wykorzystywany ponownie. Jeśli przyjrzyś się habitom z bliska, dostrzeżesz, że poskładane są z niezliczonych kawałków. Przede wszystkim nic nigdy nie jest wyrzucane. A każdy dochód, który nie został wykorzystany, do końca roku staje się darowizną. Nigdy zatem nie mają nadwyżki pieniędzy.

Czy to filozofia?

Tak. Pamiętam, że raz coś wyrzuciłem, nie pamiętam już co. Krawiec natychmiast przyszedł zapytać mnie, dlaczego to zrobiłem. Czy nie mam szacunku dla faktu, że ktoś poświęcił kiedyś swoją pracę i czas? Dlaczego myślę, że to bezwartościowe? To nie ma nic wspólnego z oszczędnością. To raczej troska. Troskliwość o wszystko dookoła: o rzeczy, czas, duszę, więc także o samego siebie.

Czy w klasztorze możliwa jest osobista wolność?

Jak najbardziej! Spotkałem tam tylko silne osobowości. W odróżnieniu od cystersów czy trapistów, którzy również zachowują regułę milczenia, każdy z kartuzów żyje na swój sposób. Ich indywidualność wyraża się przede wszystkim poprzez ich cele. Ile rzeczy zebrali

w przeciagu zaledwie sześciu miesięcy pochodzący z Afryki Benjamin? A Francis mieszka w praktycznie pustej celi od siedmiu lat.

Podczas kręcenia filmu żył Pan jak mnich. Czy to dlatego, że nie można było nakręcić filmu w inny sposób? Czy może to była osobista decyzja, aby doświadczyć takiego sposobu życia choć raz?

Chciałem to zrobić, ponieważ nie mamy nawet wyobrażenia o tym, jak ci ludzie żyją, co robią. Jeśli pojedziesz tam na tydzień i zamieszkasz w hotelu obok, nie zrozumiesz rytmu tego życia – rytmu, który powinien wypełniać cały film. Tylko dlatego, że żyłem tam przez kilka miesięcy, mogłem wniknąć w rytm egzystencji mnichów. Robiłem wszystko sam: operowałem kamerą, nagrywałem dźwięk, nosiłem 20 kilogramów sprzętu. Często czułem, że nie dam rady tego zrobić – dopóki nie odkryłem kolejnego obrazu, który mnie zafascynował. Byłem wyczerpany, zwłaszcza nocami. Muszę wyznać, że opuściłem kilka razy nocne modlitwy...

Ale na ogół uczestniczył Pan w nich każdej nocy?

Tak, mnisi w klasztorze kartuzów nie przesypiają całych nocy. Trzy godziny snu, po nich następuje dwu – lub trzygodzinna modlitwa, potem znowu trzy godziny snu. Oni nigdy nie są naprawdę wypoczęci, cały czas pozostają niezwykle skoncentrowani dzięki stałemu poziomowi adrenaliny. Kartuzi nie mają wakacji. Ani wolnego czasu. Nocna modlitwa to najdłuższy okres ich aktywności w jednym czasie. Uczestniczą też w 45-minutowej mszy porannej oraz półgodzinnej mszy wieczornej, do tego odmawiają siedem razy dziennie osobistą modlitwę w swojej celi. Każdy mnich musi prać swoją odzież, myć naczynia, pracować w ogrodzie, rąbać drewno, studiować książki i wypełniać posługi klasztorne. Nie istnieje coś takiego jak czas dla siebie. Ilekroć wydawało mi się, że znalazłem chwilę spokoju, kolejne dzwony zaczynały bić i było coś do zrobienia.

Jak dużo materiału Pan nakręcił?

Okolo 120 godzin. Kręciłem jedną kasetę dziennie, to daje 49 minut materiału z danego dnia. Ponieważ żyłem tak jak mnisi, prałem, sprzątałem, pracowałem w ogrodzie, miałem tylko dwie, trzy godziny w ciągu dnia na filmowanie. Poza tym bardzo starałem się nie powtarzać żadnego ujęcia. Jeśli scena była dobra, praktycznie walczyłem ze sobą, aby nie nakręcić jej jeszcze raz. Mój główny wysiłek koncentrował się na unikaniu banału i typowych scen, które każdy z nas wyobraża sobie, myśląc o klasztornym życiu.

Jak porozumiewał się Pan w klasztorze, skoro wszyscy milczeli? W filmie można zobaczyć umieszczoną w sieni skrzynkę, w której mnisi zostawiają wiadomości.

Był wśród mnichów jeden, który wyraźnie sprzeciwiał się mojemu filmowaniu. Nalegałem więc na wcześniejszy kontakt z nim – skoro tak bardzo był przeciwny mojemu filmowi, mógłby opuszczać klasztor w czasie, kiedy filmowałem. Zostawiałem mu więc listy z opisem miejsc i czasu, kiedy będę filmować następnego dnia i z pytaniem, czy jest to dla niego akceptowalne. W podobny sposób aranżowane były sceny z ogrodnikiem czy krawcem. Pisałem list do administratora zakonu i on mi tą samą drogą odpowiadał.

Kartuzi mają również regułę, która pozwala mówić, jeśli jest to niezbędne przy pracy. Ponieważ filmowanie było moją pracą, mogłem mówić coś w rodzaju *Teraz potrzebuję takiej wtyczki*.

A zatem nie ma całkowitych ślubów milczenia?

Zasadą kartuzów jest mówić tak mało, jak to tylko możliwe. Są pewne miejsca, w których nikt nie może nigdy mówić; kaplica, sień, korytarze. W odróżnieniu są również inne miejsca i okoliczności, w których wyraźnie pożądanym jest mówienie. Tak jest na przykład podczas niedzielnych spacerów. Jednak każdy powinien zachować pewną sferę samotności. To dlatego warsztaty i pokoje są tam tak duże. Jeśli ktoś kroi warzywa w kuchni, inna osoba, również

krojąca warzywa, powinna być tak daleko, aby praktycznie można było zapomnieć o jej obecności. W ten sposób łatwiej jest uchwycić ciszę. W tej atmosferze ja również starałem się poruszać tak cicho i powoli, jak to tylko możliwe. Na początku zdjęć, najtrudniejszą kwestią był hałas, który czyniłem wokół siebie. W ciszy, która tam panuje, każdy terkot czy skrobanie staje się szokujące. W tym otoczeniu uznawałem za nieznośny hałas, kiedy materiał mojej marynarki ocierał się o siebie.

Wspaniałym dramaturgicznie pomysłem było towarzyszenie nowicjuszowi, który w istocie rzeczy jest obcym ciałem w społeczności.

To był akurat czysty przypadek. Dopiero co przyjechałem, zrobiłem jedno czy dwa ujęcia architektury, kiedy zostałem poinformowany, że następnego ranka przybędzie ktoś nowy. Było to tak ważne, że postanowiłem to nakręcić. W głębi duszy czułem, że to zbyt wcześnie, że nie czuję się zbyt pewnie, dokumentując coś tak intymnego. Ale z drugiej strony nie wiedziałem, czy będę miał jeszcze jedną taką szansę.

Czy tylko on wstąpił do zakonu przez ten czas?

Nie. Wstąpiło czterech nowicjuszów podczas pięciu miesięcy mojego pobytu. Nie wszyscy zostali. Wielu myśli, że może zostać mnichem, ale później uświadamiają sobie, że to nie jest dla nich odpowiednie. Można powiedzieć, że około 80 procent nowicjuszów odchodzi. A część spośród tych dwudziestu procent jest odsyłana z powrotem przez samych mnichów.

Czy to nie jest straszne, być odesłanym z klasztoru?

Podczas ceremonii przyjęcia jest jasno określone, że każdy ma prawo do odejścia i że społeczność może odesłać kogoś z powrotem. I jest to forma opieki nad postulantami. Jeśli mnich widzi jasno, że postulant nie potrafi żyć według sztywnych zasad, to podejmuje decyzję o jego odesłaniu.

Na początku starałem się przekonać mnichów, którzy byli przeciwni mojemu filmowi, że będzie to swoista reklama dla ich klasztoru. Potem uświadomiłem sobie, że taka postawa jest całkowicie absurda dla kartuzów. Nie może być nic gorszego, niż mnich, który wstąpił do zakonu i po dwudziestu pięciu latach zdaje sobie sprawę, że to nie jest jego sposób na życie. Co wtedy ma zrobić?

Co więcej nikt w klasztorze kartuzów nie martwi się o przetrwanie zakonu. Zgromadzenie działa od prawie tysiąca lat, ale jeśli Bóg zdecyduje, że jutro przestanie istnieć, to tak ma być.

Dlaczego nie zdecydował się Pan na użycie komentarza?

Nie można używać języka do opisu świata, który istnieje gdzieś daleko poza materią słowa. Mnisi starają się pogłębiać swoje rozumienie rzeczy. Mogę mieć tylko nadzieję, że widzowie doświadczą czegoś podobnego. Oczywiście to by nie zadziałało, gdybym nagle zaofiarował im wyjaśnienie wszystkiego, co widzą.

Było dla mnie jasne, że będzie to film o umiejętności precyzyjnego widzenia i słyszenia świata. Swego rodzaju komentarz wynika już z samego montażu... Ale ma on zupełnie inną jakość. Dzięki montażowi widz pozostawiony jest sam sobie, sam decyduje co widzi i słyszy, kiedy jest światło, a kiedy ciemność.

Ten film jest cichy, ale nie niemy. Ścieżka dźwiękowa jest naprawdę ekscytująca. W klasztorze zaczynasz słuchać inaczej, widzieć inaczej. Dzięki ciemności rzeczy stają się twoimi odpowiednikami, tak jak guziki w przypadku postaci krawca.

Widz nie zawsze dokładnie rozumie, co robią mnisi.

To tak jak ja! Mój film nie zawiera odpowiedzi na wszystkie pytania. Jeśli widz będzie zainteresowany, może skorzystać z Internetu i zacząć poszukiwania na własną rękę. Dziś jesteśmy właściwie zalewani informacjami. To czego brakuje - i co każdy musi odnaleźć w sobie - to rozumienie rzeczy. Mój film ma być również opowieścią o samym widzu, o jego

postrzeganiu, jego refleksjach. Widz powinien skupić się na sobie. *Wielka cisza* to również film o kontemplacji. Wystarczy pomyśleć: mnich spędza średnio sześćdziesiąt pięć lat swojego życia w klasztorze – sześćdziesiąt pięć lat, podczas których wykonuje te same obrządki dzień w dzień. Nie umiem wytłumaczyć widzom znaczenia tej kwestii, mogłem oddać tylko pewne wrażenie poprzez powtarzalność w filmie. Wydaje mi się, że to jedyny sposób, w jaki mogłem zrobić ten film: nie dawać widzom żadnych wskazówek, ale pozostawić im wolność.

Wolność, którą mają również mnisi?

Mnisi zrezygnowali z kontroli nad swoim życiem, ale posiadają pewien rodzaj wolności wyznaczonej ścisłymi zasadami. Wydaje nam się, że umiemy sami kształtować nasze życie, że nawet powinniśmy je sami kształtować, aby osiągnąć szczęście. To dlatego tak wielu ludzi boi się dziś życia. Klasztor to miejsce wolne od strachu. Tu trzeba uwierzyć, że Bóg czuwa.

W niektórych scenach w zakonnikach jest coś niemal dziecięcego.

Dokładnie. Na przykład w scenie, gdy ślizgają się na butach z górki lub rzucają się śnieżkami. Nie można też zapominać, jak wysportowani są kartuzi. Pomagali mi wciągnąć cały mój sprzęt na górę, kiedy już nie miałem sił. Nawet ci, którzy byli przeciwni realizacji filmu. Kwestia, która była dla mnie bardzo ważna, to cielesność. Gdzie w klasztorze jest miejsce na kontakt fizyczny, dotyk? Mimo wszystko to przecież istotny element ludzkiego życia. To dlatego tak ważne są sceny u fryzjera, kiedy jeden z mnichów ścina włosy, czy moment, kiedy stary mnich naciera się maścią.

Jaka jest obecna pozycja kartuzów? Jak duże są ich wpływy?

Powtórzę po raz kolejny: tych odpowiedzi należałoby szukać gdzie indziej. Nie chciałem robić filmu o zakonie, jedynie o byciu mnichem. Zwłaszcza że dostrzegłem tu pewne podobieństwo z życiem artystów i moim codziennym życiem filmowca. Jestem przekonany że jest wiele poświęceń, których zakonnicy dokonują, odrzucając rzeczy, które chcieliby robić. W obu światach dzielimy się tą samą ideą skupienia, percepcji i znaczenia rzeczy.

Czy kartuzi również są artystami?

Oczywiście. Jeden z mnichów malował, inny pisał wiersze. Ale nad tym wszystkim dominowało poczucie pokory. Jeśli jeden z mnichów staje się zbyt popularny i uwaga, jaką przyciąga, przeszkadza życiu społeczności, przeor szybko mówi mu stop. I mnich zgadza się z tym. Dlatego *Wielka cisza* mogła mieć premierę na festiwalu, ale nie mogła brać udziału w konkursie – był to jeden z bardziej surowych warunków, który musiałem przyjąć, aby w ogóle mógł powstać ten film.

Czy jest Pan katolikiem?

Tak, dorastałem jako katolik. Nie zgadzam się z wieloma oficjalnymi zarządzeniami kościoła, ale myślę, że byłoby smutne, gdyby świat w którym żyjemy powstał bez żadnego celu.

HISTORIA KLASZTORU KARTUZÓW I WIELKIEJ KARTUZJI

Zakon kartuzów został założony w 1084 przez św. Brunona z Kolonii (1030-1101) i uważany jest za zakon o najbardziej surowej regule w kościele katolickim. Klasztor pustelników został założony i ulokowany w górach nieopodal Grenoble, we Francji. Mnisi poświęcili się całkowicie służbie Bogu i życiu duchowemu. Klasztor został zburzony przez lawinę w 1132 roku i ośmiokrotnie zniszczony przez pożary. Dzisiejszy budynek został zbudowany w 1688 roku. Każdy klasztor kartuzów jest ekonomicznie niezależny i samowystarczalny. Mnisi poświęcają się zatem zajęciom rolniczym i rzemieślniczym.

W klasztorze istnieje system kompensacji, na podstawie którego biedniejsze domy dostają pomoc ze środków, które w głównej mierze pochodzą z produkcji słynnego likieru. Pustelniczy sposób życia, skupienie na modlitwie, studiowaniu i pracy fizycznej nie zmienił się praktycznie po dziś dzień. Obecnie istnieje 19 zakonów kartuzów w Europie, USA, Ameryce Łacińskiej i Korei Południowej, są one schronieniem dla około 370 mnichów. Ponadto funkcjonuje pięć zakonów żeńskich we Francji, Włoszech i Hiszpanii, w których żyje około 75 zakonnic.

ŻYCIE W KARTUZJI

Kartuzi poszukują Boga w samotności i na trzech różnych poziomach: odizolowania od świata, życia we własnej celi oraz duchowej samotności lub, jak nazywają to mnisi, „samotności serca”. Zakonnicy opuszczają klasztor raz w tygodniu w czasie spaceru, podczas którego mogą rozmawiać. Z reguły nie przyjmują odwiedzin, nie używają radia ani telewizji. Informacje o tym, co dzieje się na świecie uzyskują od przeora. Stwarza to niezbędne warunki do zachowania ciszy. Dwa razy w roku, w czasie nazywanym przez nich okresem „kontemplacji”, mogą odwiedzać ich członkowie rodziny. Mnisi mieszkają w celach umieszczonych w parterowych budynkach otoczonych ogrodem. Spędzają większą część dnia w samotności. Wspólne życie odbywa się w kaplicy, gdzie każdego dnia odprawiana jest liturgia oraz podczas południowego posiłku w niedziele. Podczas spaceru, który trwa ponad cztery godziny, mogą rozmawiać z sobą, aby, jak informuje strona internetowa zakonu, poznać się bliżej, „wzmocnić wzajemne przywiązanie, ożywić jedność serc oraz zapewnić sobie odpowiedni relaks fizyczny”. Codzienna liturgia kartuzów, porównywana do obrządku rzymskiego, charakteryzuje się prostotą i skromnością. Pomiędzy jej elementami jest dużo miejsca na ciszę, gregoriańskie śpiewy umacniające kontemplacyjną duchowość oraz zakaz używania instrumentów muzycznych. Nocne nabożeństwo składa się z psalmów, czytania Biblii, modlitw o wstawiennictwo oraz momentów ciszy.

CHARTREUSE

Chartreuse to masyw górski w Alpach Francuskich pomiędzy Grenoble a Chambéry. Od niego pochodzi imię zakonu założonego tu w 1084 oraz ziołowego likieru wyrabianego przez mnichów.

KARTUZJA

Kartuzja to klasztor kartuzów. Idea pochodzi od łacińskiej kartuzji French La Chartreuse, pierwszej siedziby kartuzów. Charakterystyczne dla wszystkich kartuzji elementy architektoniczne to duży podworec, wokół którego zgrupowane są pustelnie. Klasztory powstałe w średniowieczu są bardzo okazałe, jednak współczesne eremia opierają się na idei prostoty i ubóstwa. Składający się z ponad 30 cel La Grande Chartreuse, jak sugeruje jego nazwa, jest głównym klasztorem, który został zbudowany w XVII w. Dla odmiany Charterhouse of Portes w departamencie Ain składa się jedynie z 12 cel i zaliczany jest do najmniejszych kartuzji.

KLASZTOR

Budynek, w którym kartuzi i inne zakony żyją w odosobnieniu nazywany jest klasztorem

(od łacińskiego claustra lub claustrum - miejsce zamknięte). Pierwsze zakony pochodzą z IV wieku naszej ery. Teren wszystkich klasztorów otoczony jest murem, za którym znajdują się kaplica, refektarz, kuchnia, pralnia, biblioteka, dyspensarium, domy gościnne i warsztaty. Pustelnicy z zakonu kartuzów zachowują określone reguły i nazywają siebie mnichami. Ich przeor to Abbas, ojciec.

ŚWIĘTY BRUNON Z KOLONII

Urodzony w Kolonii około 1030 roku, Bruno opuścił w młodości dom, aby studiować z szkole katedralnej w Reims, gdzie uzyskał stopień doktora, a w końcu został rektorem uniwersytetu. Uznawany za jednego z najważniejszych uczonych swego czasu, zdecydował poświęcić w całości swoje życie Bogu i zaczął poszukiwać odpowiedniego miejsca na to spotkanie. Święty Hugon, biskup Grenoble, zaoferował jemu i jego sześciu towarzyszom miejsce w górach w swojej diecezji. Mężczyźni zbudowali pustelnię, składającą się z drewnianych chat w dzikiej dolinie La Chartreuse. Bruno nigdy nie zapisał żadnych reguł dla mnichów - był po prostu chodzącym przykładem dla swoich współbraci (statut zakonny kartuzów został napisany dużo później). Po sześciu latach pustelniczego życia Brunon został wezwany do Watykanu jako doradca papieża Urbana II, jednak nie czuł się dobrze w Watykanie i został tam tylko przez kilka miesięcy. Za zgodą papieża założył nową pustelnię wśród lasów Kalabrii, gdzie zmarł w 1101 roku.

LIKIER KARTUZÓW

Mnisi z La Grande Chartreuse pozostawili przepis na „eliksir długowieczności” pochodzący z 1605 roku. Receptura składała się z ponad 130 składników i była tak skomplikowana, że kartuskim aptekarzom zajęło 100 lat zanim wyprodukowali pierwszy likier. Do dzisiejszego dnia trunek zawiera przyprawę, zioła, kwiaty i wyciąg z korzeni zalanych alkoholem. Bardzo szybko zielony eliksir zawierający 71% alkoholu zaczął być pity dla przyjemności, nie dla zdrowia. Jednak kiedy w 1832 roku epidemia cholery zaatakowała Francję, kartuzi znowu użyli eliksiru dla celów medycznych. Kilka lat później mnisi wypreparowali delikatniejszy wariant ziołowego likieru z zawartością 55% alkoholu, nazywany żółtym kartuzem, ze względu na swój kolor. Do dziś mnisi tworzą ten ziołowy likier według sekretnej recepty, choć przy pomocy bardziej nowoczesnych technologii.

Więcej informacji znaleźć można na internetowej stronie zakonu kartuzów: www.chartreux.org.

PHILIP GRÖNING

Urodził się w Düsseldorfie w 1959 roku, dorastał najpierw w swoim rodzinnym mieście, a potem w Stanach Zjednoczonych. W młodości odbył długą podróż przez Amerykę Południową, studiował medycynę i psychologię, a w 1982 roku zainteresował się filmem i zapisał się na studia do Szkoły Filmowej w Monachium (HFF). Gröning zafascynował się scenopisarstwem i zaczął pracować jako aktor dla Petera Kegelevica i Nicolasa Humberta. Pracował również jako asystent dźwięku, rekwizytor, asystent reżysera. Obecnie Gröning mieszka i pracuje w Düsseldorfie i w Berlinie. Od 1986 roku ma własną firmę producencką.

FILMOGRAFIA:

1983 - *Vom Trockenschwimmer / The Swimmer* (kr.m.)

1983 - *The Last Picture Taken* (dok.)

1986 - *Sommer / Summer*

1988 - *Stachowiak!* (kr.m.)

1992 - *Die Terroriesten! / The Terrorists!*

1993 - *Victims, Witnesses* (dok.)

2000 - *L'amour, l'argent, l'amour.*

2005 - *Die Grosse Stille / Wielka cisza* (dok.)